Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 25. KRAKÓW, DNIA 23 CZERWCA 1929 R. ROK V.



GDZIE MY ŻYJEMY?

Od pewnego czasu co parę tygodni, a nawet jeszcze częściej, dowiadujemy się z gazet, że ten lub ów, wracając późnym wieczorem do domu, został napadnięty na otwartej drodze i albo zapomnieć, dopóki gazetka - rajfurka nie przyniesie nowej „sensacji".

A przecież takie rzeczy nasuwają bardzo poważne myśli. Świadczą one bowiem, że zdzi-



Procesja ku czci Serca Jezusowego w Krakowie. — Na Małym rynku (Fot. St. Mucha)

nożami zakłuty, albo zastrzelony. O takich rzeczach gdy się przeczytało, porozmawia się jeszcze parę dni ze znajomymi, a potem się o nich zapomina i przechodzi nad niemi, jak to mówią, do porządku dziennego, żeby się po niejakim czasie dowiedzieć o nowym wypadku zabójstwa czy morderstwa, i znowu o nim po jakimś czasie

czenie moralne wdziera się w społeczeństwo coraz bardziej, skoro człowiek z nastaniem ciemności już nie jest pewien życia, lecz grozi mu śmierć z ręki bliźniego. A to wszystko nie dzieje się gdzieś tam na pustkowiach, w głuchych lasach i wertepach, lecz na publicznych drogach podmiejskich, a nawet podobno na oświetlonych elek-

tryką ulicach miejskich nocą nie bardzo jest bezpiecznie.

Na miły Bóg! Gdzie my żyjemy, że człowiek człowiekowi nie bratem jest, lecz wilkiem drapieżnym i mordercą, rabusiem i zbójem? Niech mi nikt nie mówi, że to zawsze tak bywało i będzie, że to nie za nas nastało i nie za nas ustanie. Bo chociaż pewne jest, że wypadki zabójstwa, rabunku, morderstwa zdarzały się także dawniej, to przecież różnica jest w tem, że dawniej nie działo się to tak na zimno, nie z takiem rozwydrzeniem, nie tak często i nie tak bezczelnie i zuchwale jak teraz.

Któż z nas nie wie, że jeszcze nie tak dawno po naszych wioskach i miasteczkach panowało wielkie stosunkowo bezpieczeństwo życia i mienia. Niejeden mógłby potwierdzić, że dawniej ludzie spokojnie zostawiali w polu przez noc narzędzia i sprzęty, a rzadko kiedy kradziono je. Tak samo było z rzeczami, zostawionemi na noc przed domami na opiece Boskiej. Nikt tego nie tykał. Ludziska na ogół spokojnie i bezpiecznie po pracy kładli się do snu, i nie bali się tak bardzo włamania. A dzisiaj? Dzisiaj jeżeli wszystkiego nie pozamykasz na siedm spustów i do łańcucha nie przykujesz, to się możesz z tem pożegnać. Kto kiedy dawniej wsadzał do kieszeni rewolwer, gdy się nocą wybierał w drogę? Dzisiaj bez browninga dla obrony nie radzę późnym wieczorem wychodzić za rogatki miejskie, a nawet w samem mieście tu i ówdzie lepiej nie pokazywać się po pewnej godzinie, zwłaszcza samemu.

Do czegośmy to doszli? Tak dalej być nie może i nie powinno, żeby człowiek od człowieka nie był pewny dnia i godziny.

Możeby należało pomyśleć o tem, żeby wzmocnić i usprawnić publiczną straż bezpieczeństwa. Bo dawniej pod tym względem było jednak lepiej. Pamiętamy wszyscy, jaki respekt miały różne ciemne indywidua przed żandarmem. Ale bo też co pewien czas taki żandarm pojawiał się w pełnem uzbrojeniu we wsi i szedł z powagą, spokojnie i pewnie tak, że od niego szło uczucie bezpieczeństwa na dobrych, a strach padał na takich, co mieli nieczyste sumienie. Bo nigdy niewiadomo było, kiedy się żandarm jakby z pod ziemi ukaże gdzieś na skręcie drogi... A chodził ci ten stróż bezpieczeństwa we dnie i w nocy, zimą i latem, po drogach polnych i po wąwozach, po nizinach i górach i lasach, i poskramiał bądź co bądź zuchwałe i niebezpieczne żywioły.

Dzisiaj podobno jest inaczej pod tym względem, niestety...

Oczywiście, kiepskobyśmy wyglądali, gdybyśmy całe bezpieczeństwo opierali na bagnetach żandarmów i policjantów... Tu potrzeba czegoś innego. Trudno na tem miejscu wdawać się w tę trudną sprawę. Ale to jedno godzi się powiedzieć, że ci opryszkowie i zbóje przecież z pośród nas wyszli, więc coś musi być nie w porządku, skoro jakoś nie potrafimy się zdobyć na to, żeby ich nie było aż tyle, i żeby nie byli tacy zuchwali.

Obmyślajmyż tedy sposoby przeciw tej pladze. To także należy do zadań Akcji katolickiej w Ligach parafjalnych. *(—wicz).*

Liturgja niedzieli piątej po Zesłaniu Ducha Świętego.

Dzisiejsza niedziela mówi o miłości bliźniego w czynie, w słowie i w myśli.

I. Miłość w czynie.

Chrześcijanie mają być, jak o to w modlitwie arcykapłańskiej w wieczerniku prosił Pan Jezus Boga Ojca, najzupełniej zjednoczeni przez wiarę, łaskę i miłość między sobą i z Bogiem. (Jan 17, 20 - 21.)

Chrześcijanin ma cieszyć się ze szczęścia drugich, a nie zazdrościć im, a w nieszczęściu tak współczuć z bliźnimi, jakby jego samego to nieszczęście dotknęło. „Weselcie się z wesołymi: płaczcie z płaczącymi“. (Rzym. 12, 15.) A za złe ma płacić dobrem.

Chrześcijanie winni pielęgnować cnoty i uczyć się ich od Serca Jezusowego, „cnót wszystkich bezdennej głębiny“ (wezwanie z litanji).

»*Najmilsi! Wszyscy jednomyślnie w modlitwie trwajcie, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddawający złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc, gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiadali*«. (Lekcja.)

Na niedzielę piątą po Świątkach

Ewangelja według św. Mateusza. r. V.

»*Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swo-*

jemu: Raka, będzie winien Rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój«.

Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego".

Co znaczą te słowa z dzisiejszej Ewangelji? Oto nie wystarczy pozorna świętość, świętość na zewnątrz dla oka ludzkiego. Świętość – to wolność nie tylko od złych czynów zewnętrznych, łatwo dających się dostrzec, ale to wolność od złych słów i rozmów i wolność od złych, choćby najskrytszych, myśli.

Prawdziwem życiem na ziemi – to życie bez grzechu, życie w łasce poświęcającej, dniami prawdziwie dobrymi — to dni, których nie zasmuca grzech ani cierpienie, będące karą za grzech osobisty. To życie prawdziwe, te dobre dni może chrześcijanin miłować, ale *»kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego ku prośbie ich, lecz twarz Pańska na działające złości«.* (Lekcja.) „I któż jest, coby wam zaszkodził, jeżeli dobrego naśladowcami będziecie? (Lekcja.) Gdy jesteśmy bez grzechu, wtedy z nami jest Bóg, wtedy Bóg jest w nas, a my w Bogu (Jan 17, 23) „Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej: a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy“. (Jan 14, 23). A jeśli my w Bogu, a Bóg w nas, to czyż możemy się czegoś bać? „Si Deus pro nobis, quis contra nos?“ Jeśli Bóg z nami, kto przeciw nam?“ (Rzym. 8, 31.) *»Pan światłość moja i zbawienie moje: kogóż będę się bał?«* (Introit) *Mogą przyjść cierpienia i prześladowania, ale nie zaszkodzą wiernym i nie zastraszą ich“.* Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. A strachu ich nie strachajcie się, ani nie trwóżcie, lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych“. (Lekcja.)

III. Nie można miłować Boga, nie miłując równocześnie bliźniego.

„Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?“ (Lekcja z niedzieli I po Zesłaniu Ducha Świętego.)

Jeśli miłujemy bliźniego, przez to samo już miłujemy Boga, ale Boga musimy miłować nadewszystko i o to w przepięknej prosimy Oracji:

»Boże, któryś niewidzialne dobra zgotował tym, co Cię miłują, wlej w serca nasze prawdziwą miłość, abyśmy, miłując Cię we wszystkiem i nadewszystko, dostąpili obietnic Twoich, które przewyższają wszelkie nasze oczekiwania«. *Wł. Jelonek.*

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

24-go. VI (poniedziałek). Uroczystość Narodzenia św Jana Chrzciciela. Ewengelja: Łuk. 1, 57 - 68. Liturgję tej uroczystości podał »Dzwon« w N-rze 26 z 1928 r.

25-go VI (wtorek). Św. Wilhelma opata. Ewangelja: Mat. 19, 27 - 29.

26-go VI (środa). ŚŚ. Jana i Pawła męczenników. Ewangelja: Łuk. 12, 1 - 8.

27-go VI (czwartek). Msza św., jak w poniedziałek.

28-go VI (piątek). Wigilja ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła **(bez postu)** Lekcja z Dziejów: Dz. 3, 1 - 10. Ewangelja: Jan 21, 15 - 19. We Mszy św. o św. Ireneuszu Biskupie i męczenniku Ewangelja: Mat. 10, 28 - 33.

29-go VI (sobota). ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Lekcja z Dziejów: Dz. 12, 1 - 11. Ewangelja: Mat. 16, 13 - 19. Liturgję tej uroczystości podał »Dzwon« w N-rze 27 z 1928 r. **Dzisiaj święto uroczyste obowiązujące do wysłuchania Mszy św.**

Dzień pierwszej Komunji św.

(Wspomnienie).

Cichy czerwcowy poranek... W około głucha cisza... tylko niekiedy dochodzi odgłos szybkich kroków robotnika spieszącego do swej znojnej pracy...

Chłodne powietrze przesycone nocnym aromatem pobliskich lasów, oraz zapachem pól i łąk upaja swą odżywczą wonią; w ogrodach i gajach rozśpiewane ptactwo rozpoczyna swe poranne pacierze...

W tem z wieży pobliskiego kościółka ozwała się sygnaturka zwołując wiernych na ranną mszę św... Wstąpiłem...

W świątyni panował jeszcze półmrok; przez kolorowe okna padały pierwsze promienie wschodzącego słońca rzucając na ściany i filary różnobarwną tęczę.

Przy rzęsiście oświetlonym ołtarzu odprawiała się msza św., to najpotężniejsze i najświętsze misterjum bezkrwawej ofiary Boga Syna z Nazaretu... a wokół ołtarz otaczał zastęp dziatwy w bieli i wiankach na głowie — był to bowiem dzień pierwszej Komunji św. dzień najpiękniejszy w ich życiu.

Dziwna zaduma mię ogarnęła... przez myśl przebiegły obrazy dawne dość dawne... przed oczyma przesuwały się jak w kalejdoskopie cierpienia i trudy tego życia, aż w końcu zajaśniała we mgle ta cudowna i pełna szczęścia chwila mej pierwszej Komunji św...

I ujrzałem w pełnych radości promiennego szczęścia – jak dziś — twarzach tych dzieci – moje szczęście i radość, uczułem w ich drżących i czystych serduszkach moje drgnienie serca.

I słyszałem te same słowa kapłana „a gdy za chwilę przystąpicie do Stołu Pańskiego, odtąd pokarm ten stanie się dla was odrodzeniem ducha,

krynicą łask i błogosławieństwem i wówczas, gdy pod ciężarem trudu i znoju upadać będziecie, kiedy zgryzota i może nędza i ból szarpać wasze serca i zwątpienie wlewać w nie będzie i wreszcie wtenczas, gdy bielmem oczy zachodzić będą, a stygnące ciało na łożu boleści śmiertelny strach targać będzie, gdy wszyscy was opuszczą — wówczas On Jeden was nie opuści, On do was przyjdzie i zawoła: „Pójdźcie do mnie, którzy cierpicie, a Ja was ochłodzę... Ja ból wasz ukoję"...

Ocknąłem się i uczułem, jak po policzkach spływały dwie łzy... *Wacław Bronisławski.*

Beatyfikacja księdza Jana Bosko

W niedzielę 2 czerwca w udekorowanej i oświetlonej Bazylice Św. Piotra odbyła się uroczysta beatyfikacja Czcig. Księdza Jana Boski, założyciela pobożnego Zgromadzenia XX. Salezjanów, oraz Sióstr Marji Wspomożycielki. — Uroczystość zapowiadała się wspaniale; to też już od wczesnego ranka tłumy ludu spieszyły do Bazyliki. Pielgrzymki napływały jedna za drugą, że Bazylika, która ma podobno pomieścić sto tysięcy osób, o godz. 9 już była zapełnioną. Zaczął się robić ścisk, i tu i ówdzie słychać było sprzeczki i kłótnie prędkich Włoszek. — W tym to tłoku, w którym wszyscy zalewali się potem trzeba było cierpliwie czekać aż do godz. 10. Wreszcie silne dzwony oznajmiają początek Uroczystości; fala szumu (spowodowanego rozmową Włochów) zanika i każdy z przyciszonym oddechem wspina się, by zobaczyć gdzie i co jest; i oto z zakrystji przez środek Bazyliki posuwa się poważnie i majestatycznie Procesja złożona z Kanoników Watykańskich, Prałatów, Biskupów i Kardynałów w odświętnych strojach — ukazuje się również wspaniała postać naszego Prymasa, Kardynała Hlonda, wszyscy go wskazują palcami mówiąc: oto Kardynał Klon (tak Włosi wymawiają jego nazwisko), Salezjanin, co podobno przyjechał aeroplanem do Rzymu. Cały ten orszak wraz z przybyłymi ze wszystkich stron Salezjanami, dobrodziejami i familją nowego Błogosławionego, zajął odpowiednie miejsca za ołtarzem papieskim. Kiedy wszystko było w porządku, Sekretarz Św. Kongregacji Rytów, wziąwszy błogosławieństwo od Kardynała Prefekta tejże Kongregacji odczytał „dekret", mocą którego Czcigodny zostaje zaliczonym pomiędzy Błogosławionych. Poczem jeden z Prałatów zaintonował uroczyste „Te Deum Laudamus". W tej chwili zabłysnęło tysiące świateł olśniewiając wszystkich swym blaskiem i rozmaitością figur: spada zasłona z obrazu i ukazuje się niebiańska „Gloria" Błogosławionego: Wybucha grzmot oklasków i zagłusza bicie dzwonów i potężny chór. Natchniona postać Don Boski kontepłującego Majestat Boży i otoczonego Aniołami wzruszyła do głębi wszystkich. Gdy ucichły entuzjastyczne oklaski rozpoczęła się Msza Święta z Oremus nowego Błogosławionego, po której skończyła się cała ceremonja Beatyfikacji.

Po obiedzie o godz. szóstej ma zejść Ojciec Święty, by uczcić Nowego Błogosławionego. — Bazylika przybiera wygląd niezwykłej uroczystości i wejść będą mogli do niej tylko ci, którzy posiadają bilety, wielu więc nawet z pielgrzymów będzie musiało wyrzec się tego szczęścia wzięcia udziału w wieczornej uroczystości — ja sam zaledwie i to sposobem dziwnym zdobyłem sobie ostatniej klasy bilet, byleby dostać się do Bazyliki. — Zaraz więc po obiedzie o godz. 3 1/2 pobiegłem, myśląc, że dostanę może dobre miejsce; i jakie było moje zdziwienie gdy ujrzałem, że wszystkie wejścia są zapchane i wojsko sobie rady dać nie może; ledwo dostałem się za wielkie drzwi i dalej ani rusz: Bazylika pełna aż po gzymsy, wojsko więcej nie wpuszcza, tak więc moc ludzi nawet z najlepszymi biletami nie mogło się już dostać do wnętrza — podobno wielu nie wychodziło z Bazyliki, by nie stracić miejsc. — Co za bohaterstwo stać teraz w tym tłoku i ścisku przez dwie godziny; ani się ruszyć, z trudnością można wycierać twarz, po której spływają obfite strumienie potu; mój sąsiad dosyć sobie gruby pan zużył już tuzin chusteczek i powiada, jeżeli za pięć minut Ojciec Święty nie zejdzie, nie będę miał się już czem wytrzeć a zatem roztopię się. Owe dwie godziny wydawały nam się nieznośnie długie i wyczerpujące siły — godne podziwu były niewiasty, które potrafiły tak długo rezystować w tym tłoku i gorączce, ale nadzieja ujrzenia ostatecznie Ojca Świętego dodawała wszystkim dziwnej mocy i cierpliwości. — Minęła godz. piąta: przez szpaler przesuwają się różni dygnitarze świeccy, ambasadorowie i inne powagi rządowe odprowadzane grzecznie przez szambelanów papieskich. — Nadchodzą wreszcie żołnierze Palatynu i ustawiają się szpalerem — na balkonie ukazały się srebrne trąby; to wszystko oznajmia nam prędkie ukazanie się Ojca Świętego. Jeszcze trochę cierpliwości i oto słyszymy orkiestrę i szumne oklaski z placu Św. Piotra; nagle otwierają się wielkie drzwi i wszyscy z zatrzymanym oddechem i bijącem sercem wspinają się jak najwyżej. — Między szpalerami płynie orszak powoli i uroczyście. Na czele Szwajcarowie w malowniczych strojach, w chełmach na głowie i z halabardami w rękach, po nich oficerowie Gwardji Papieskiej, Prałaci i wreszcie w purpurowych płaszczach, w białych pelerynach Kardynałowie. — Skoro się ukazała majestatyczna postać Ojca Świętego, wybuchł potężny okrzyk „Viva il Papa" zmieszany z grzmotem oklasków. Srebrnych trąb grających marsza papieskiego już nie słychać w tym wybuchu ogromnego entuzjazmu, w jakim lud włoski wita Ojca Św., który z wielką wdzięcznością i miłością odbijającą się w jego twarzy błogosławi serdecznie swe dzieci. — Cały orszak popłynął do ołtarza Papieskiego, gdzie Ojciec Św. modlił się przed obrazem Nowego Błogosławionego, udzielił swego błogosławieństwa i przyjął złożone mu dary składające się z pięknego obrazu wraz z żywotem bogato oprawionym, Relikwiarza i z bukietu najpięk-

niejszych kwiatów. Poczem Ojciec Święty w tym samym porządku i pośród tego samego entuzjazmu ludu machającego chusteczkami, powrócił do swych apartamentów. Ludzie zaś jakby oszołomieni poczęli się tłoczyć przy drzwiach, by jaknajprędzej dostać się na plac i odetchnąć świeżem powietrzem. To też wkrótce cały plac Św. Piotra aż do samego zamku Anioła został po brzegi wypełniony. — Co jest, że ludzi nie ubywa?... wszyscy zwracają się w stronę Bazyliki. 360 robotników z zadziwiającą szybkością i zręcznością stawia i zawiesza lampy i oto po godzinie pracy mamy przed oczyma naszemi wspaniały i cudowny widok: „Oświetlenie Bazyliki", co za fantastyczne zjawisko — trudno oczu oderwać i znaleźć słówko do wyrażenia ogromnego podziwu i wzruszenia — naprawdę, pędzla mistrzowskiego było potrzeba, aby dać choćby słabe tylko pojęcie, jak malowniczym i barwnym był ten obraz. — Długo w noc ludzie pozostawali na placu i na tarasach wszystkich domów przyglądając i zachwycając się tym drugim w swym rodzaju zjawiskiem. Pierwsze takie oświetlenie odbyło się z okazji Kanonizacji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Głębokie wrażenia doznane tego pamiętnego wieczoru, pozostaną na zawsze wyryte w mem sercu.

Mały czytelnik —

Rzym 3 VI. 1929 r.

Bóg i dziecię.

Czyż jest duszyczko droga
Widok milszy na świecie,
Jak gdy przed tronem Boga
Pobożne klęczy dziecię!

Ołtarz światłem goreje,
Kwiecia zdobi go mnóstwo,
Monstrancja blaski sieje,
W niej Pan kryje swe Bóstwo...

Hostję widzisz małą,
Lecz wiara uczy Ciebie,
Że to Chrystusa Ciało,
Boga, który jest w niebie!

On tu dla nas wstępuje
W Sakramencie ołtarza,
Hołdy nasze przyjmuje,
Łaskami nas obdarza.

Dziecię klęczy wpatrzone
W Zbawcę Utajonego,
Zamodlone, skupione,
Słucha głosu Bożego.

Jezus słodko przemawia
Do serduszka małego,
Własne życie swe stawia ;
Za wzór dziecka dobrego.

W pokorze i cichości
Życie pędzić zaleca,
W Sakramencie miłości
Też przykładem przyświeca.

Ukrył tu blask Swej chwały,
Piękność oblicza swego,
By nam oddał się cały
Dla zbawienia naszego.

Dziecię hołdy swe żywe
U stóp Pana złożyło
I odeszło szczęśliwe,
Że Go w Hostji uczciło!

Marja M.



Procesja ku czci Serca Jezusowego rusza z Bazyliki Serca Jezusowego przy ul. Kopernika w Krakowie. (Fot. St. Mucha)

To nasza wina!

Czytelnicy Dzwonu zasypują naszą redakcję żałosnemi listami, płacząc w nich i ubolewając nad tem, że własność polska, własność odziedziczona po praojcach co na niej ślady krwi serdecznej i potu całych pokoleń zostawili — kurczy się z dnia na dzień, że przechodzi w ręce obcych

nieprzychylnych nam często żywiołów żydowskich. Naszych czytelników widocznie ta sprawa serdecznie boli, że wciąż ją redakcji przypominają. Powiemy dziś na ten temat słów parę ale słów, które czytelników Dzwonu zabolą i oby zabolały i zawstydziły i nareszcie nas wszystkich do jakiejś solidarności skłoniły.

Pewien krakowski hurtowny kupiec artykułów dewocyjnych a więc książek do modlitwy, różańców i t p. otrzymał od żydowskiego kupca zamówienie na większą ilość książeczek do modlitwy, które się po odpustach sprzedaje.

Rzecz to napozór drobna, a jednak mówi bardzo wiele! Mówi to, że katolicy kupują książki do modlitwy u kupców żydowskich, bo i nacóżby ten kupiec sprowadzał książki do nabożeństwa dla katolików, gdyby na nie odbiorców nie miał. Dobrze, że jeszcze ten kupiec żydowski zwrócił się do firmy katolickiej. A gdyby tak sprowadził książki nabożne heretyckie, badaczy Pisma św. czy innych i jedną czy kilka parafij niemi uszczęśliwił? Czy myślicie, że katolicy tak mało z drukiem i książką religijną obeznani, tak mało religijnie uświadomieni tych książekby nie kupowali? Kupowaliby i to po odpustach, zaraz po wyjściu z kościoła.

Nie jest to wypadek odosobniony, bo niedawniej jak przed rokiem w pewnej parafji po odpuście żydówka kupcowa zmuszona z powodu deszczu wcześniej zwinąć kram, pocieszała katolików: „Nie bójcie się nic, da P. Bóg doczekać to na przyszły rok urządzimy taki odpust, że proszę patrzeć“. A więc żydzi mają katolikom odpusty urządzać? Czy to nie wstyd? Ci żydzi są naszymi bliźnimi, są obywatelami Polski, wolno im więc sprzedawać nawet książeczki modlitewne dla katolików. Zgoda! Nienawiści do żydów nie chcemy budzić w żaden sposób, ale musimy katolikom stanowczo przypomnieć, że pierwszym ich obowiązkiem jest wspomagać katolików a nie tych, co zarobionych na katolikach pieniędzy używają do cichej ale ciągłej walki z Chrystusem i z katolicką moralnością i którzy z dnia na dzień coraz więcej nas Polaków z ziemi polskiej wypychają.

Konia z rzędem temu, kto mi potrafi dać przykład, że żyd kupił swoje książki do modlitwy i przybory religijne u katolika!

Kupcom żydowskim musimy przyznać, że mają spryt kupiecki, że są ruchliwi, że na małem przestają — my wolimy wiecować, uchwalać, narzekać, że w Polsce przestajemy być gospodarzami, choć to nasza odwieczna ziemia! Płaczemy, że dla synów Polski niema w Polsce pracy i muszą się tułać po Francji, Danji, Prusach i prażyć się gdzieś w Brazylji czy Argentynie.

W Polsce niema pracy? a sprzedawanie książek na odpustach czy jarmarkach to nie praca, z której można sobie zapewnić środki do życia i być apostołem dobrych katolickich książek, których u nas tak mało.

Chyba już najwyższy czas, katolicy, byśmy się poczuwali do jakiej takiej solidarności i jeśli już nic bez żydowskiego kupca sprzedać ni kupić nie potrafimy, to nie kupujmyż choć od innowierców książki przeznaczonej do modlitwy w kościołach katolickich a nie w żydowskich domach modlitwy. Zbliża się sezon odpustów po parafjach — katolicy zorganizujcie sprzedaż książek religijnych w swojej parafji, kontrolujcie jakie książki handlarze sprzedają, inaczej dojdzie do tego, i to wnet, że i po wodę święconą, do żyda pójdziemy.

Tu wina nie kupców żydowskich, ale nasza!

Siercza, k. Wieliczki.

Religijność — i patrjotyzm narodowy na wsi.

Nasza wioska należy do najstarszych w powiecie wielickim. Znajdujemy ją już w najstarszych dokumentach z XIII stulecia klasztoru OO. Benedyktynów w Tyńcu jako ich własność. Jako wieś klasztorna odznaczała się wcześnie wielką religijnością. Po kasacji dóbr tynieckich przeszła na własność książąt Lubomirskich, którzy tu chętnie przebywali i otaczali ją szczególną opieką, wszczepiając w nią obok religijności miłość swej ojczyzny. Ta religijność i patrjotyzm Sierczan przejawiały się wielokrotnie w dziejach miejscowej ludności od najdawniejszych czasów aż do tej pory, mimo żę przychodziły nieraz na nią chwile zwątpienia i ogólnego zobojętnienia na wszystko. Warto przypomnieć, że w czasie powstań polskich, zacząwszy od powstania Kościuszki — a skończywszy na powstaniu styczniowem, Sierczanie żadnego nie pominęli i we wszystkich brali osobisty udział, dostarczając powstańcom schronienia — żywności — podwód i różnych — nawet pieniężnych świadczeń. W r. 1846 zachowali się bardzo wzorowo, nie biorąc żadnego udziału w rabacji — a nawet ratując ówczesnemu właścicielowi dworu Schönbergowi mienie i życie. W czasie budowy klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce po jego spaleniu w 1718 r. Sierczanie odznaczyli się wraz z dziedzicem swoim księciem Lubomirskim niezwykłą hojnością, ofiarując potrzebny materjał budulcowy i jego całkowitą zwózkę. Nie dziw, że i w dzisiejszych czasach Sierczanie przy każdej sposobności swoją dawną religijność i patrjotyzm zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem okazują, biorąc żywy udział w narodowych obchodach i kościelnych uroczystościach.

Z końcem zeszłego roku mieli czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ sposobność czytania w num: 50 str. 803 pięknego opisu wspaniałej uroczystoś啊

10-letniej rocznicy powstania państwa polskiego, jaka się d. 18 listopada 1928 r. w Sierczy odbyła. Zdjęcia fotograficzne z tej uroczystości podajemy w dzisiejszym numerze „Dzwonu“ i prosimy o porównanie ich ze wspomnianym powyżej opisem.



Komitet Obchodu 10-lecia istnienia Polski — w Sierczy k. Wieliczki. Na czele p. prof. Młynek.

W niedzielę, 21 kwietnia 1929. obchodziła Siercza również bardzo piękną uroczystość, religijną i narodową, ku uczczeniu Ojca Świętego Piusa XI., którą cały świat katolicki z niezwykłym kultem obchodzi — a więc i Siercza nie mogła jej pominąć. Wielką tym razem koło tego obchodu zasługę położyła Matka Urszulanka Ludmiła, przełożona Domu SS. Urszulanek w Sierczy, która miejscową ludność: młodszych i starszych do obchodu tej uroczystości starannie przygotowała, za co jej gmina Siercza na tem miejscu serdeczne podziękowania składa.

Rano w niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Ojca św. w miejscowej Kaplicy, odprawione przez ks. Dra Jana Terlagę, który z wielkiem poświęceniem pracuje dla dobra tutejszego ludu.

Chór Sodalisek, złożony z samych Sierczanek, odśpiewał szereg nabożnych pieśni, dostrojonych do uroczystej chwili. Po południu o godz. 4. rozpoczęła się bardzo uroczysta „Akademja“ z niezwykle urozmaiconym programem. Śpiewały odpowiednie pieśni sodaliski pod kierownictwem p. Wójcika. Przemawiała o śmierci męczeńskiej św. Piotra w Rzymie p. Kotowa. Odczyt wygłosił p. Jakób Cholewa, przedstawiając zasługi Ojca św. wobec Polski. Deklamowały naprzemiany dwa chóry małych dziewcząt, wychwalając zasługi Kościoła nad podniesieniem kultury całego świata. Wkońcu przemówił Ks. Dr. Terlaga, przedstawiając znaczenie papiestwa w dziejach ludzkości. Hymn: „My chcemy Boga!“ który wszyscy obecni, stojąc, z wielkim zapałem odśpiewali — zakończył papieską „Akademję w Sierczy. Po uroczystości Matka Ludmiła przy pomocy sodalisek wyjaśniała pozostałym uczestnikom uroczystości przeróżne obrazki treści religijnej wyświetlone skioptykonem na białym ekranie.

Uroczystość ta zasługuje na tem większe uznanie, że brały w niej udział tylko siły miejscowe: gospodarze — gospodynie — i ich dzieci, w wieku szkolnym i pozaszkolnym.

Ludwik Młynek.

Nie patrz czy skończysz, ciągle rób
Ciebie, nie dzieło czeka grób,
Dłużej tu dzieła niśli nas:
Czas wszystko skończy, bo ma czas.

Kazimierz Brodziński.



Z obchodu 10-lecia istnienia Polski w Sierczy. Orkiestra Obchodu.

Ks. Bosko wśród łobuzów na ulicy.

Ks. Bosko mawiał: „aby coś dobrego zrobić, trzeba być gotowym na różne nieprzyjemności, nikogo nie upokarzać, a z każdym uprzejmie postępować“.

Kiedy w r. 1858 ks. Bosko przyjechał poraz pierwszy do Rzymu, zaprosił go ks. Kardynał Tosti, aby powiedział kilka słów do chłopców

w Hospicjum św. Michała. Wywiązała się przytem rozmowa pomiędzy ks. Bosko a kardynałem na temat wychowania. Wielką przykrość sprawiło ks. Bosko, gdy ze słów kardynała dowiedział się, że w tem Hospicjum używa się systemu karcacego. Bez ogródek powiedział ks. Bosko:

„Niemożliwą jest rzeczą wychowywać młodzież, gdy ona nie ma zaufania do swoich przełożonych".

„A jak można sobie to zaufanie pozyskać?" — zapytał kardynał.

„Starać się, by młodzież sama się do nas zbliżała, a usunąć wszelką przeszkodę, która ją od nas oddala".

„A w jaki sposób można do siebie tę młodzież przyciągnąć?

„Otóż w ten sposób, że my się do niej zbliżymy i będziemy się starali dostosować do jej usposobienia i, że staniemy się jej podobni. Może Eminencja życzy sobie jakiej próby? Proszę mi powiedzieć, w której części miasta można spotkać dużo chłopców".

„Na placach Termini i Popolo".

„Jedźmy więc na plac Popolo".

Pojechali.

Ks. Bosko wysiadł z powozu, a kardynał stał i uważał. Znajdowała się tam grupa chłopców, do których starał się ks. Bosko zbliżyć. Chłopcy czmychnęli przed nim, jak stado wróbli. Ks. Bosko wołał ich jednak grzecznie do siebie — i po krótkiem wahaniu się wrócili, otaczając go kołem. Wtenczas obdarzał ich, wypytywał o rodzinę i rodzaj gry, którą się zabawiali przed chwilą i zachęcał ich do ponownej zabawy.

Zaczęła się gra. Z początku przypatrywał się tym rozrywkom, a następnie sam wziął w nich udział. Inni chłopcy opodal stojący i przypatrujący się temu wszystkiemu, zbiegli się powoli do niego, a on ich przyjmował z miłością i dla każdego znalazł dobre słówko i podarek. Gdy się od nich oddalał, wszyscy szli za nim do powozu. *Echo Salez. Bursy.*

Z Archidjecezji Krakowskiej

Kęty dały początek!

Dzień Obrony Rodziny Katolickiej w Kętach.

W dzisiejszej szarzyźnie życia katolickiego, mamy do zanotowania objaw radosny, którym pragniemy podzielić się z kochanymi czytelnikami. W dniu 9 czerwca br. odbyła się staraniem Ligi parafjalnej w Kętach, miasteczku rodzinnem św. Jana Kantego, uroczysta akademja „Obrony Rodziny Katolickiej". Uroczystość ta, z tamtejszym proboszczem Ks. Dr. Włodkiem na czele, zgromadziła w sali obrad Rady Miejskiej około 300 osób. W program uroczystości wchodziły deklamacje i chóry uczennic z tamtejszego seminarjum, zagajenie wypowiedziane w gorących słowach przez naczelnika sądu p. Dymka oraz wykłady wygłoszone przez umyślnie w tym celu przybyłych z Krakowa pp. Michała Słomianego i S. Lisowskiego. Referenci mówili o małżeństwie jako sakramencie, oraz przedstawili zebranym skutki, jakie dla katolickiej rodziny stwarza małżeństwo cywilne. Jędrnie i z zapałem wygłoszone wykłady zyskały odzew w sercach słuchaczy, czego dowodem było skupienie z jakiem wykładów słuchano i uznanie jakiego nieszczędzono mówcom. Akademję zaszczycili swą obecnością Ks. Kanonik Dr. Włodek, który wygłosił przemówienie końcowe, naczelnik sądu p. Dymek, Ks. Profesor Włodyga, ks. Józef Popielarczyk, p. naczelnik stacji, oraz liczne grono inteligencji, której nazwisk dla braku miejsca nie podajemy.

Z życia katolickich organizacji.

Doroczne Walne Zgromadzenie humanitarnego Towarzystwa „Katolicka Kasa Pogrzebowa w Krakowie", założona przed 30-tu laty, przez ś. p. X. Prałata Henryka Skrzyńskiego a mająca za cel — udzielanie katolickim rodzinom członków w razie choroby lub śmierci, doraźnych zapomóg pieniężnych, uchwaliło, z powodu 30-to letniego jubileuszu Towarzystwa — zamianować, za położone długoletnie zasługi p. radcę kolejowego Inżyniera Juljana Bobilewicza, swoim pierwszym członkiem honorowym.

Dotyczący dyplom, wręczono nominatowi, znanemu działaczowi na niwie katolickiej, humanitarnej i kulturalno-oświatowej w dniu 9-go VI. b. r. — na uroczystem posiedzeniu wydziału Towarzystwa.

Przemawiali p. p.: Prezez Bajda, zastępca Kurkowki, skarbnik Barwiński, oraz Ign. Wróbel, podnosząc tak teraz rzadką, bezinteresowną i ideową pracę społeczną ze strony inteligencji — wobec spraw robotniczych.

Uroczystość tą zakończył skromny podwieczorek, podczas którego wznoszono toasty na cześć honorowego członka p. Bobilewicza i katolickich organizacji.

Pochyłe wieże.

(W) Oprócz sławnej wieży pochylonej przy katedrze w Pizie (Włochy) istnieją jeszcze w Bolonji dwie pochyłe wieże zwane Torre Garisenda i Torre Asinelli znacznie wyższe od pizańskiej, oraz bardzo piękna wieża pocholona w Saragossie (Hiszpanja). Wysokość tej ostatniej wynosi 84 metry, nachylenie około 3 metrów. Ośmiokątna jej podstawa jest zupełnie prosta i zbudowana z kamienia, reszta jest wzniesiona z cegły w wytwornym stylu arabsko-gotyckim. Budowniczym, któremu miasto zawdzięcza tę osobliwość był Gabrjel Gombao. Pracowano przy niej przez lat cztery, od 1504 do 1508. Już w sto lat później wieża zaczęła pękać i jest obawa, że runie mimo kilkakrotnych restauracji, jakich dokonano.



Przyjęcie księży Salezjanów w Watykanie

Dnia 4-go bm. Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji rektora Salezjanów, ks. Rinaldi'ego wraz z członkami Rady Najwyższej Zromadzenia Salezjańskiego, którzy wręczyli Papieżowi medal pamiątkowy w związku z procesem beatyfikacyjnym Don Bosco. Następnie Papież przyjął wszystkich księży Salezjanów, w liczbie dziesięciu tysięcy, którzy przybyli do Rzymu na uroczystość beatyfikacji zwego założyciela Don Bosco.

W audjencji brali udział kardynał sekretarz stanu Gasparri, kardynał Hlond, kardynał Vidal oraz przeszło 30 arcybiskupów i biskupów ze Zgromadzenia Salezjanów. Przybywającego Papieża powitano radosnemi okrzykami. W imieniu zgromadzonych rektor Rinaldi wygłosił przemówienie, w którem złożył Ojcu św. życzenia w związku z jubileuszem kapłańskim. Papież odpowiedział dłuższą mową, wysławiając cnoty Don Bosco, poczem udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego.

Troska o moralność w fabrykach włoskich

Wielkie wrażenie wywołało rozporządzenie comm. Lombardo, delegata rady zarządzającej ogromnej fabryki bawełny w Roé Volciano. Rozporządzenie to wymaga od urzędników i robotników, by w czasie godzin pracy i po skończonem zajęciu dbali usilnie o własną godność i godność zatrudniającej ich fabryki. Robotnice nietylko muszą się odpowiednio zachowywać, lecz także winne nosić przyzwoity ubiór. W wypadku poważniejszych wykroczeń pracownicy muszą stawić się w dyrekcji lub u delegata i bezwzględnie wskazać winowajcę. Kary będą tem cięższe, im wyższe będzie stanowisko przestępcy. Urzędnikom i robotnikom, niegodnie traktującym swych podwładnych lub towarzyszów pracy, również i poza fabryką, grozi kara niezwłocznego i bezterminowego wydalenia. Kobiety i dziewczęta, które po 15 bm. znajdą się przy pracy w sukniach powyżej kolan, będą uważane za wydalone.

Znamienne wyznanie profesora metodysty o katolicyzmie i protestantyzmie

Religją, którą można przyjąć lub porzucić, jest religja protestantów — powiedział na amerykańskim kongresie metydystów profesor Slidger z uniwersytetu w Bostonie. „Kościół katolicki — mówił dalej ów profesor — zdobył sobie miejsce w sercu ludzkości, ponieważ przemawia autorytatywnie i ponieważ duchowieństwo jego jest gruntownie wykształcone. My, protestanci, wolimy naukę: „przyjąć lub odrzucić“. Zatraciliśmy pojęcie grzechu a kazaniom naszym brakuje charakteru autorytetu. Ludzie w rzeczach religijnych odczuwają głód autorytetu. To jest przyczyną, że lud nasz rzadko odwiedza kościoły protestanckie. Lud pragnie proroka, który ma wiarę w coś. Nasi kaznodzieje, wychowani w naszych szkołach teologicznych, nie śmią zaryzykować jakiegokolwiek twierdzenia z obawy, że jakiś znany teolog niemiecki lub angielski jest, być może, innego zdania. **My już w nic nie wierzymy.** Przy wszystkiem, co mówimy, czynimy zbyt wiele uwag. **Nasze seminarja teologiczne i nasze szkoły religijne przypisują więcej**

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

25 Powieść z życia ludu górskiego.

Na bryle skały stał rzeczywiście znany nam lekarz tajemniczy, Czarny Matwij. Wyprostowany nieruchomie w całej postawie wlepił wzrok w przerażonego ekonoma i zdawał się śledzić bacznie każde jego poruszenie. Twarz jego szpetna i dzika wydawała się w tej chwili nie wiedzieć dlaczego jeszcze straszniejszą niż zazwyczaj, szczególniej oczy miały jakiś wyraz dziwnie groźny i srogi.

Przejęty grozą Hałajkiewicz nie miał czasu przyglądać się jego fizjognomji, ale mimo to przestrach jego wzmagał się coraz bardziej. Czarny Matwij miał tak dziwną i straszną w całej okolicy reputację, postać jego była tak odrażająca, a umysł poczciwego ekonoma tak ciemny, ciasny i zabobonny, że nie trudno sobie zresztą ten dziwny wytłumaczyć popłoch.

A jak na złość potulna zawsze jak dziecko szkapa jakąś niesłychaną w życiu uniosła się niesforą, i pnąć się dęba i wierzgając na wszystkie strony, nie chciała żadną miarą ani cofnąć się w tył ani ruszyć z miejsca.

Do piekielnego przestrachu ekonoma przymięszała się i złość niepohamowana. Napróżno nahajką i obcasami okładał z całej siły boki znarowionej szkapy, nie mógł ani o piędź jedną posunąć się naprzód lub w tył.

Zmęczony, zziajany i na pół nieżywy z przestrachu, przestał się już forsować i poddając się w duchu gorącą modlitwą Opatrzności, wzniósł oczy w górę. I mało nie spadł z konia, tak straszna błyskawica łysnęła w tej chwili z oczu Czarnego Matwija.

— Panie Matwiju, co to znaczy? — wybeł-

znaczenia godności doktora niż zbawieniu dusz, a nadmierna umiejętność, jaką się tam wpaja kończy się niewiarą!.

Niezwykłe drogi nawróceń

W Anglji zmarł Sir Bertram Windle, konwertyta. Przed 25 laty przeczytał on dzieło dra Littledale pod tyt. „Plain Reasons“, wyliczające powody, dla których anglikanie nie mogą rzekomo powrócić do jedności z Kościołem rzymskim. Ponieważ do pewnym czasie ks. Byder napisał odpowiedź na tę książkę, więc Windle przeczytał także i tę replikę; studjując obie rozprawy punkt po punkcie, zastanawiając się nad licznymi cytatami z Ojców Kościoła, przyszedł do przekonania, że jeden z autorów pozwala sobie na daleko posunięte dowolności i że czyni to z całą świadomością. Ale który? By znaleźć odpowiedź na to pytanie, Windle poszedł do domu parafjalnego przy kościele katedralnym w Birmingham i pożyczył szereg dzieł z pismami Ojców Kościoła. Już przy porównywaniu pierwszych różniących się tłómaczeń wykrzyknął: „Katolik ma rację!“ Zestawienie następnych punktów przyniosło ten sam rezultat. Windle z pewnem zdziwieniem powiedział sobie: „Katolik ma znów słuszność“. W ten sposób zostały poddane gruntownej analizie te wszystkie cytaty. Zaufanie profesora do rzetelności kleru anglikańskiego zostało mocno zachwiane. Windle studjował dalej dzieła katolickie i wkrótce potem odnalazł drogę powrotną do Kościoła macierzystego.

Wycieczka do Pragi

Zgłoszenia na wycieczkę do Pragi, która pod protektoratem i z udziałem JEm. Ks. Kard. Hlonda wyjedzie na początku lipca na uroczystość 1000-lecia śmierci św. Wacława, przyjmuje Komitet wycieczkowy w Poznaniu (Ostrów Tumski 1.) do dn. 20 bm.

Najniższe koszta przejazdu kolejami czeskiemi i pobytu w Pradze przez 4 dni wynoszą wraz z paszportem około 100 złotych, do tego trzeba doliczyć koszta przejazdu kolejami polskiemi i drobne wydatki. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić Zł. 50.

Niedola bezdomnych dzieci w Rosji sowieckiej

Władze sowieckie mają wielkie trudności z setkami tysięcy opuszczonych dzieci, które włóczą się po ulicach Moskwy i innych miast żyjąc z żebractwa, kradzieży i rabunków. Sierocińce i inne przytułki, zakładane dla tych dzieci przez władze sowieckie, nie spełniają należycie swej roli, ponieważ w większości wypadków ci mali włóczędzy, nieprzyzwyczajeni do regularności życia w czterech ścianach pokoju, umieją znaleźć drogę ucieczki i wracają na ulicę do dawnych towarzyszów. Kwestja ujęcia w karby tych licznych rzesz dziecięcych, uczących się zbrodni na ulicach miast i miasteczek, jest niewątpliwie jednym z najtrudniejszych problemów, na jakie rząd sowiecki się natknął po rozwiązaniu rodziny.

Ostatnio członkowie komitetu dla spraw podrzutków złożyli rządowi sowieckiemu wniosek o zamianę trzech wielkich, z przepychem urządzonych, okrętów rodziny carskiej na okręty szkolne dla tych opuszczonych dzieci. Wspomniane okręty stoją bezużytecznie w porcie Leningradzkim; dotychczas nie umiano użyć ich do jakiegoś pożytecznego celu. Wnioskodawcy wychodzą z założenia, że w wielu wypadkach awanturnicze życie na morzu będzie miało większy powab dla dzikiej natury tych dzieci, niż włóczenie się po ulicach i związana z tem przestępczość. Zresztą takie rozwiązanie zagadnienia, według wnioskodawców, ma jeszcze tę stronę dodatnią, że chłopcom, raz zała

---

kotał sam nie wiedząc co.

Ponura twarz Czarnego Matwija rozjaśniła się naraz, jakby przestrach biednego ekonoma sprawił mu jakąś radość ukrytą. Zdjął swój krysasty kapelusz z głowy i zapytał z pewną przybraną a widocznie ani postawie ani głosowi nieodpowiednią pokorą:

— A co to wielmożnemu panu?

Ten „wielmożny pan“ dziwnie lubo załechtał w uszy przestraszonego ekonoma i czarodziejską przejął go otuchą. Wyrozumiał zaraz w swym ekonomskim rozumie i według swych ekonomskich wyobrażeń, że zły duch czy zły człowiek, czarownik czy opryszek nie będzie nigdy kłaniał się temu, kogo się nie boi, komuby miał ochotę nakręcić karku.

Więc choć zupełnie uspokojony, ale zawsze o wiele śmielej podniósł głowę i wywinął w powietrzu nahajką.

— A cóż was tu zagnało, wielmożny panie? — zapytał Matwij jak poprzednio.

Hałajkiewicz wzruszył ramionami.

— Niech mię djabli porwą, czy wiem, skarz mię Boże!

Czarny Matwij wzruszył jakoś ramionami, i ściągnął brwi.

— To niebezpieczne miejsce, — przyjął z pewnym naciskiem.

Hałajkiewicz zadrżał na nowo.

— A prawda, prawda, — wybąknął, — tu naszego pana trafiło nieszczęście.

Oczy Czarnego Matwija na nowo jakimś dziwnym zamigotały blaskiem.

— Ta skała mogłaby się urwać, — rzekł półgłosem i nogą uderzył o jedną bryłę.

Karmazyn na twarzy Hałajkiewicza przemienił się ponownie w farbę od bielizny.

— Nie żartujcie! — zawołał mimowoli za-

dowanym na kręty, nie będzie już tak łatwo uciec jak ze schronisk lądowych.

7.000 zaginionych dziewcząt.

Według statystyki policyjnej, w ubiedłym roku w New Yorku zginęło bez wieści 7.000 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat. W większości wypadków były to dziewczęta, które nie otrzymały od rodziców zezwolenia na małżeństwo i z tego powodu uciekały potajemnie z domu rodzicielskiego wraz z narzeczonymi. Policja przypuszcza, że znaczna ich część padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Nawrócenie się lorda Iddesleigh.

Lord Iddesleigh opowiada następujące szczegóły o swojem nawróceniu. W czasie swego pobytu w Indjach odwiedził on miejscowość Goa, gdzie spoczywają zwłoki św. Franciszka Ksawerego. Zwłoki te dotychczas nie uległy zepsuciu. „Gdy stanąłem nad grobem — mówi Earl of Iddesleigh — nie mogłem się przemóc, by uklęknąć, ale poczucie wiary, nieznane mi dotąd, poczęło we mnie kiełkować. Prosiłem wówczas Świętego o światło i wskazanie mi drogi. Był to początek powrotu mego do Kościoła katolickiego“.

Miasteczko Goa, mimo spustoszeń, spowodowanych anty-kleryhalnemi przejściami, posiada dotychczas cudowne klasztory i kościoły z XVI wieku.

Towarzystwo rozpowszechniania prawdy katolickiej w Anglji.

W ubiegłym miesiącu odbyło się pod przewodnictwem Kardynała Bourne'a i w obecności wielu dostojników kościelnych oraz wybitnych osób świeckich doroczne zebranie „Catholic Truth Society“ (Towarzystwa rozpowszechniania prawdy katolickiej). Z ogłoszonego sprawozdania instytucji wynika, że w ciągu 1928 roku sprzedano ogółem 1,164,553 broszur, a więc o 143,809 więcej niż w roku 1927. Nowy sposób rozpowszechniania pism za pomocą subskrypcji okazał się bardzo skutecznym. Szczególnie pomyślnie wzniósł się handel zagraniczny, który nie ogranicza się wyłącznie do krajów mówiących po angielsku. Również wielkie bibljoteki w Londynie, Liverpolu i Salford, zorganizowane przez Towarzystwo, wykazują wzrost liczby abonentów. Mimo kryzysu ekonomicznego liczba członków Towarzystwa wynosi 12,259.

Z Palestyny.

Kwestja miejsc świętych.

Na porządek dzienny spraw międzynarodowych, domagających się załatwienia, weszła ponownie kwestja miejsc świętych w Jerozolimie.

Przed wojną Palestyna stanowiła prowincję turecką. Suwerenność Turcji była ograniczona jednak na rzecz kilku państw europejskich, które udzielały duchowieństwu, chrześcijańskim związkom religijnym oraz pielgrzymom opieki konsularnej i dyplomatycznej. Francja oficjalnie uznaną była za protektorkę katolików w Palestynie.

Bazylika Grobu Chrystusowego właściwie podzielona została na trzy części pomiędzy katolikami, prawosławnymi oraz ormianami-schizmatykami. Jakobici, Kopci i Abisyńczycy swoich własnych ołtarzy w bazylice nie posiadają, ale przyłączają się podczas nabożeństw do jednego z trzech powyższych wyznań. Podział ten nie jest unormowany żadnym aktem pisanym, jest wynikiem posiadania primi occupantis, co w gruncie rzeczy staje się niejednokrotnie źródłem nieporozumień. Gdy Francja w r. 1902 próbowała rozstrzygnąć wszelkie spory układem pisanym, greccy schizmatycy za poduszczeniem Rosji sprzeciwili się temu.

Wojna światowa zmieniła gruntownie stan rzeczy w Palestynie. Anglja otrzymała mandat

---

mrużając oczy, — bo i wówczas mówią ludzie, że ten Maksym Borba psiawiara... skarz mię Boże...

Nie skończył, bo zakrztusił się nagle, jakby mu ślina zaleciała w krtań.

— I cóż ten Maksym Borba? — zapytał Czarny Matwij jednakim zawsze głosem.

— A niech go tam siarczyste hromy biją, skarz mię Boże, — odbąknął ekonom i na nowo oboma rękami silił się klacz pociągnąć w tył.

Ale tę już widocznie owładnęło jakieś licho, bo kręcąc się młynka w około ani o krok nie ruszyła się z miejsca.

Ekonom zgrzytnął zębami i całą dłonią musnął po twarzy, aby zetrzeć pot kroplisty.

— To już widocznie ze złym sprawa, — szepnął w duchu i westchnął ciężko do swego patrona.

Czarny Matwij zdawał się bawić chwilkę przykrem położeniem biednego ekonoma.

— *Ta* co! szukam tego przeklętego malarza, — odsapnął nieborak zadyszany.

— Jakiego malarza?

— *Ta* tego naprzykład Węgra, co się już od kilku dni włóczy po górach.

Matwij bacznie nadstawił uszy i brwi mocniej ściągnęły mu się nad czołem.

— A czegoż chcecie od tego malarza? — zagadnął z naciskiem.

— A niech go tam choroba bierze, — odparł Hałajkiewicz ekonomskim trybem, — ja go nie potrzebuję, ale pani i pannie wlazło coś do głowy, skarz mię Boże.

Matwij pociągnął brwi do góry.

— Pani i panie, — powtórzył.

— Wyprawiły mię obie na łeb na szyję, abym go koniecznie zaprosił do dworu na *arbatę*, naprzykład.

C. d. n.

palestyński, Żydom zaś zezwolono na powrót i odbudowę swego państwa w Palestynie. Z natury nieprzyjaźny stosunek do chrześcijan, zwłaszcza katolików, ze strony wojującego sjonizmu zmusił Stolicę Apostolską do wystąpienia w tej sprawie przed forum Ligi Narodów.

Sekretarz Stanu, Kardynał Gasparri, w liście swym z dnia 15-go maja roku 1922 wykazał nieziszczalność w praktyce projektu lorda Balfoura, zmierzającego do wyboru komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich, która zajęłaby się uregulowaniem kwestji miejsc świętych. Stolica Apostolska zaproponowała, by komisja taka została złożona z konsulów państw, reprezentowanych w Palestynie. Rząd angielski przedstawił kontrprojekt, na podstawie którego komisja składałaby się z przedstawicieli trzech największych wyznań chrześcijańskich, żydów i muzułmanów. Lecz projekt ten Rada Ligi Narodów odrzuciła.

Przyjazd delegata Apostolskiego do Jerozolimy dał dowód do przypuszczeń, że pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem angielskim są w toku obecnie narady w sprawie rostrzygnięcia spornych kwestji dotyczących miejsc świętych. I to jest zapewne główny powód dlaczego rząd angielski odwołał wyjazd arcybiskupa z Canterbury do Jerozolimy.

Plebiscyt antyalkoholowy

W niedzielę dnia 26/V br. odbył się plebiscyt w gminach objętych parąjią Poronin: w Murzasichlu, w Poroninie i w Zubsuchem. W Białym Dunajcu parę tygodni wcześniej.

Wszystkie gminy oświadczyły się jednogłośnie przeciw alkoholowi do tego stopnia, że literalnie ani jeden głos nie padł za sprzedażą alkoholu. To żywiołowe oświadczenie się przeciw alkoholowi wskazuje, że ludność miejscowa ocenia należycie straszne spustoszenie zarówno moralne jak i materjalne, jakie sprowadza alkohol.

Ten wynik nader pomyślny zawdzięczać należy ofiarnej pracy katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, która we wszystkich wioskach a nawet małych osiedlach wygłasza liczne odczyty, wywietlając ze wszystkich stron szkodliwość alkoholu.

Walnie do tego wyniku głosowania przyczyniły się przedstawienia antyalkoholowe, reżyserowane przez p. Machowskiego.

Że sprawa plebiscytu była nadzwyczaj poważnie postawiona, wynika z tego, że pierwsi stanęli do niej najpoważniejsi gospodarze, skupiający się w tutejszych ogniskach podhalańskich i prowadzili aż do końca uciążliwą pracę plebiscytową. Wszystkie rady gminne stanęły na wysokości swojego zadania i również jednogłośnie uchwaliły wniosek przeprowadzenia plebiscytu.

Nawet dzieci szkolne pod kierownictwem PT. Nauczycielstwa pospieszyły z pomocą przez przygotowanie kartek do głosowania i pięknych afiszów.

Sam dzień głosowania świadczy o zespoleniu wszystkich mieszkańców parafji, i o ich wielkiem wyrobieniu społecznem. Liczne często b. pomysłowe afisze uświadamiały przyjezdnych o niezwykłej uroczystości.

W kościele w karnych szeregach ze sztandarami stanęły wszystkie organizacje. Nabożeństwo kościelne w całości poświęcono tej wielkjej sprawie.

W lokalach wyborczych komisje w radosnym nastroju przyjmowały tłumy spieszące do wyrażenia swego zapatrywania na alkohol. Późną nocą zliczone głosy i spisywane protokóły wykazały, że cała ludność potężnym bo jednomyślnym głosem wzywa Władze do zniesienia szynków w myśl ustawy z 23/IV 1920 r.

Niewątpimy, że i Władze odnośne powołane z natury swej do wykonywania ustaw spełnią swoje zadanie i z dniem 1 stycznia 1930 roku zniosą wszystkie szynki w parafji Poronin.

(*Gazeta Podhalańska*) *Abstynenci.*

Konstanty Płaza

Wikta

Ciąg dalszy.

Koleżanki już dawno odeszły a ona jeszcze została i płakała pocichutku. Powoli powlokła się na plac zaczęła gadać z innemi i nawet się trochę uśmiechała, a kiedy Stefka zrobiła klawego zyza, patrząc na koniec ołówka i zbliżając go coraz bardziej do nosa, wybuchła głośnym śmiechem. Wtem poczuła szczypiący gorąc na lewym policzku trafił ją przypadkiem mały Franio kamykiem z procy i rozciął jej policzek. Gniewna z bólu porwała się ku niemu dopadła go i chciała prać co wlezie. Wtem przypomniała sobie kościół i umarłego. „Mówiłam żebyś się...“ wykrztusiła ochrypłym głosem. Reszta słów uwięzła jej w grdyce i nie mogła jakoś dalej gadać tylko puściła Frania. Że dwa razy jeno ze smutku chlipła i coś trzepło jej całem ciałem. Zbliżał się wieczór Wikta z dziećmi wróciła do domu. Przyszedł już z roboty Jemioła zmęczony blady.

Jemiołowa poruszała się ociężale i wolnym głosem bez przestanku rozkazywała Wikcie: „A ruszże się!... A podajże... No idźże umyć miski... Dotąd saganek nienastawiony!... itd. Wikta myślała jeszcze o kościele o śmierci o wielkim smutku i jakby ją kto zimną wodą zlewał wstrząsała się i spoglądała dziwnym wzrokiem naokoło, w końcu zaczęła się żwawiej krzątać i wreszcie przygotowała wieczerzę. Przy wieczeczerzy Jemioła rozgadał się o fabryce, o komunistach, chciała i Wikta o księdzu i o wszystkiem opowiadać. Jemioła zaraz się nachmurzył coś sumitował marszczył się a w końcu huknął złym głosem. „Ej daj spokój już raz tym babskim ględzeniom!“ Po chwili wstał mruknął coś i wyszedł z domu.

Cicho zrobiło się w izbie i tylko mała dwuletnia Jagusia marudziła, a Franio coś szukał po kątach domu. Od czasu do czasu stara Jemiołowa

głośno kaszlała do kraciastej chustki. Jagusia wreszcie zasnęła Franio siedząc na łóżku rozmyślał, coś do siebie mruczał machał rękami począł się w końcu rozbierać i właśnie jak odpinał szelki ręka mu się splezła na dół i zasnął. Matka też położyła się tylko Wikta kręciła się po izbie boso i przewracała swoje manatki, jakoś na sen nie było jej pilno. Lecz w końcu postawiła lichtarz na stole, klękła prawie na środku izby naprzeciwko obrazu „Matki Boski“ i chciała zacząć się modlić. Ale sumienie ją dręczyło poco powiadać ludziom takie smutki co tylko do Boga do niej należą, mają oni własnych zmartwień huk i niedziwne, że im się niechce słuchać o cudzych kłopotach. Przecież Jemioła choć jest dobry człowiek, jak jest zmęczony i stroskany to już nie może się wstrzymać i nieraz brzydko przeklina a czasem nawet bije. Dawał przecie na budowę nowego kościoła dużo nawet z uszczerbkiem swoim własnym. Był honorowy i niechciał za drugiemi pozostać w tyle. Tylko że teraz ostatniemi laty rzadko na mszę świętą w niedzielę chodził i jakiś był coraz bardziej chmurny. Ale pomodli się Wikta do Boga może ześle biednemu Jemiole swoją łaskę. Bo Ojciec nasz, który jest w niebie tak dobry i wyrozumiały dla ludzi. Kiedy święte imię Jego w czasie nabożeństw i modłów jakże im miło, jak słodko uśmiechają się klęcząc i patrząc na obraz Króla Zbawiciela. Dobry ten Bóg co króluje w niebie da biednym Jemiołom łatwiej zarabiać na chleb codzienny. O Jezu odpuść mi moje złości jak zapominałam o Tobie, odpuść mi moje winy. Już nie będę chcieć się mścić na nikim, choćby mi niewiem jak wszyscy dokuczali. „Przebaczajcie waszym winowajcom“ tak często zaklinał ludzi zmarły nasz proboszcz. Położyli go tam w mogile i śpiewają mu, by spoczywał w pokoju wiecznym „Amen“ — i moja matula też leży w grobie — „Matulu matulu gdzie ty !“ chcąc pohamować szlochanie zbliżyła się, jak była na kolanach do łoża i tuliła twarz w poduszkach. I sen przyszedł na nią cichutko, łzy powoli wysychały na policzkach. Świeczka dopalając się chwiała aż zgasła — a czarny przyszedł mrok.

Na dzieci Obrony Rodziny Katol.

polecamy broszury :

1) W obronie rodziny . . . . 30 gr.
2) Rozwody w obliczu prawa (St. Janczewski) 30 gr.
3) Brońmy się ! . . . . 20 gr.
4) Pamiątka dnia Rodziny Kat. — obrazki w cenie jedna sztuka. . . . . 10 gr.

Do nabycia w Administracji Dzwonu Niedzielnego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Wicherek – Niepołomice. Dziękujemy serdecznie. List pański świadczy, że rozumie Pan czem powinna być prawdziwa „Akcja katolicka“. Bez jedności ani rusz ! 10 egzemplarzy „Dzwonu“ będziemy wysyłać. Prosimy nam znowu co napisać.

P. Antoni L. – Kraków. Dziękujemy. Od czasu do czasu umieścimy opis łaskami słynących obrazów Najśw. Panienki.

P. J. Wrona – Tuchów : Niech się Pan stara szerzyć między znajomymi sposób racjonalnej uprawy roli. Zagranicą wskutek wytężonej pracy i znajomości sposobów uprawy ziemi dochodzi się do wyników wprost wspaniałych. Polska ziemia nie gorsza od obcej, tylko więcej nam trzeba wiedzy zawodowej.

PORADY PRAWNE.

Stały Czytelnik Dz. N. w Zatorze: O odznaczenie można się starać za pośrednictwem właściwego Starostwa, przy poparciu Dyrekcji Zakładu, w którym Pan pracuje.

Odszkodowana w Krakowie XXII: Skargę a resztę ceny kupna należy wnieść do Sądu Grodzkiego, właściwego dla miejsca zamieszkania dłużniczki ; ale jeżeli pozwana udowodni, że jej tę resztę darowano, może proces wygrać.

P. Mecherzyński : Na nagrodę, o którą się Pan pyta, można zasłużyć przez jakiś bardzo wybitny czyn lub pracę, która ma wielką wartość dla całej ludzkości.

Na pomnik dla ś.p. X. Ignacego Skorupki. p. Janina Koch — 5 zł:

Na fundusz prasowy. p. J. Koch — 5 zł.

Przegląd tygodniowy

Po zajściach we Lwowie.

Jak już donosiliśmy, w czasie procesji Bożego Ciała we Lwowie doszło do karygodnych wybryków żydowskiej młodzieży; wybryki te wywołały wśród katolików oburzenie. Lwowska młodzież akademicka urządziła z tego powodu uliczne demonstracje, które zakończyły się aresztowaniem kilkudziesięciu osób. Nie pomogła interwencja rektorów wyższych uczelni, akademicy nie zostali uwolnieni. Młodzież akademicka Lwowa urządziła wobec tego strejk szkolny, a katolicka młodzież innych uniwersytetów w Polsce na urządzonych wiecach wyraziła oburzenie z powodu lwowskich zajść. Dopiero ojcowski list wydany wspólnie przez JJ. E. ks. arcybiskupa Twardowskiego, ks. arcyb. Teodorowicza i X. bpa. Lisowskiego uspokoił młodzież akademicką i skłonił ją do powrotu na uczelnie.

Z Anglji.

Premjerem nowego angielskiego rządu został mianowany Mac Donald. Mac Donald jest przychylnie usposobiony dla Niemiec i sprawy ewakuacji Nadrenji.

Po Ratyfikacji układu later.

Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układów laterańskich między Kardynałem Gasparrim a Mussolinim wywołała ogólne zadowolenie i radość. Ludność Rzymu manifestowała na cześć Papieża i Mussolini'ego. Przebieg samej uroczystości oraz nastroje panujące w Rzymie wskazują, iż przebrzmiały już bez większego echa ostatnie wystąpienia Mussolini'ego i odpowiedź Papieża. Prasa zagraniczna znacznie fakty te wyolbrzymia, natomiast w prasie włoskiej nie wywołały one daleko idących komentarzy. Nastąpiło ogólne uspokojenie i dzisiejsza uroczystość niewątpliwie otwiera nowy etap stosunków między Watykanem a Kwirynałem. Po raz pierwszy od roku 1870. Najwyższy Dostojnik Kościoła stanął poza obrębem państwa włoskiego, we własnem państwie kościelnem „Citta Vaticano“.

Król Wiktor Emanuel wystosował do Papieża depeszę następującą: „Jestem wzruszony uprzejmą depeszą, którą przysłała mi Wasza Świątobliwość w chwili wymiany ratyfikacji układu laterańskiego. Podzielam pragnienia Waszej Świątobliwości i zanoszę do Boga prośbę, żeby akt dzisiejszy rozpoczął nową szczęśliwą erę w stosunkach pomiędzy państwem a Kościołem. Wraz z J. K. M. Królową i naszą rodziną zasyłam Waszej Świątobliwości podziękowanie za błogosławieństwo, którego nam udzieliła. Wiktor Emanuel“.

Kościół w Meksyku odzyskał wolność

Z Meksyku donoszą, że został zawarty układ między państwem a Kościołem. Prezydent Portez Gil i pełnomocnik Stolicy Apostolskiej doszli do porozumienia w sprawach spornych, które wywołały konflikt. Już w najbliższą niedzielę wszystkie kościoły mają być otwarte. W katedrze w Meksyku uroczyste nabożeństwo z powodu dojścia do porozumienia odprawi pełnomocnik Watykanu arcybiskup Ruiz.

Układ, przywracający normalne stosunki, będzie podpisany w przyszłym tygodniu. Jako punkt zasadniczy układu będzie figurować stwierdzenie, że prawa Kościoła znajdują się poza obrębem ustawodawstwa państwowego.

Nuncjuszem apostolskim przy Rządzie Włoskim

został zamianowany Mr. Borgougini - Duca, zaś ambasadorem włoskim przy Watykanie senator hr. Cesare Maria de Vecchi.

Papież w watyk. urzędzie telegraficznym

W dniu 5 m b. m. Ojciec św. odwiedził urząd telegrafu w Watykanie i z ożywieniem rozmawiał o jego urządzeniach.

Wychodząc, powiedział:

„Jest to rzecz, o której św. Piotr nie potrzebował myśleć“.

Jubileusz Parafji

W kolonji polskiej „Panna Marja“, w stanie Texas w Ameryce odbyła się piękna uroczystość djamentowego jubileuszu najstarszej parafji polskiej w Stanach Zjednoczonych, zorganizowanej przez pierwszą większą grupę wychodźców zarobkowych, sprowadzonych tam przez ks. Moczygębę, Na uroczystości obecny był biskup P. Rhode, który wygłosił podniosłe kazanie. Nabożeństwo odbyło się na polu pod tym samym dębem, pod którym przed 75 laty pierwsi osadnicy słuchali pierwszej Mszy św., odprawionej przez ks. Moczygębę.

Loty próbne Kubali i Idzikowskiego.

Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski, którzy po nieudanym zeszłorocznym locie do Ameryki przygotowują się w tym roku do ponownego lotu, odbyli nad lotniskiem Le Bourget dłuższy lot próbny na swym samolocie transatlantyckim, obciążonym 7000 kg. wagi. Lot trwał 15 godzin. W czasie lotu wznoszono się na znaczną wysokość próbując sprawności działania aparatu radjowego, który zainstalowano w kabinie samolotu. Próby dawały pomyślne wyniki.

Gdynia – Nowy Jork

Z dniem 6. b. m. została podjęta bezpośrednia komunikacja między Gdynią a Nowym Jorkiem za pośrednictwem 9 okrętów należących do Towa-

rzystwa „American Scantic Line". Rozpoczęcie komunikacji dochodzi do skutku na mocy umowy zawartej 11 kwietnia r. b. między Rządem Polskim a wymienionem wyżej Towarzystwem.

Wyjazd Marsz. Piłsudzkiego

W związku z mającym nastąpić wyjazdem Marszałka Piłsudzdzkiego na urlop wypoczynkowy do Targowiszta, wyjedzie do Rumunji dla poczynienia odpowiednich przygotowań pułk. Beck. Pułk. Beck towarzyszyć będzie również p. Marsz. Wyjazd Marsz. Piłsudskiego nastąpi w początkach m. sierpnia. W czasie swego pięciotygodniowego pobytu w Targowiszta p. Marszałek odbędzie wycieczki do różnych miejscowości, zawita m. in. do Bukaresztu, rezydencji królewskiej Sinaja i do Constanzy.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEN:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.